Rok V. — Kraków-Podgórze, Piątek 1 Listopada 1907 Nr. 287

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

ZADUSZKI.

Szary, jesienny dzień. Niebo ołowiane, smutne. Powiędłe liście lecą z drzew i cicho szeleszczą pod stopami.

Pod murem cmentarnym długi szereg żebraków klepie zmęczonemi głosami nieskończone pacierze i poraz nie wiadomo który odwołuje się do litości przechodniów. Litania słów wyrzeczonych robi wrażenie monotonnego bełkotu. Sakwy już pełne, ale to dzień żniwa.

Każdy chce wytrwać do ostatka i każdy ma nadzieję na jeszcze i jeszcze jakiś datek miłosierdzia, bo serca dziś są miękkie. A jakie tu bogactwo typów żebraczych! To nie nędza uliczna, nieśmiało wyciągająca rękę po jałmużnę, ale „zawodowcy“ w całem znaczeniu tego wyrazu. Z samego Krakowa i zdaleka, z okolicy, przyciągnęła tutaj ta armia niedoli ludzkiej, na kulach, o laskach, w siermięgach, w łachmanach i stanęła w szyku bojowym, aby przypuścić szturm do Krakowa, idącego pokłonić się grobom umarłych.

Tłum czarną falą tłoczy się na szerokim chodniku i wlewa w bramy cmentarza. A tam morze zieleni i morze światła. Proste i smutne wianki z żałobnego jałowca leżą na odarniowanych mogiłach, zapełniają płyty kamienne grobowców. Obok nich krzewy pomarańczowe, cyprysy i tuje ciemno zielone okalają bogate, z marmuru ciosane pomniki, na których ręka kochająca a rozrzutna pozkładała wieńce ze świeżego kwiecia, z białych i czerwonych róż, przewiązanych krepą, z przepysznych liści palmowych, z tuberoz pachnących i z jesiennych złocieni, malowanych wszystkiemi kolorami, jakie słońce ma w swojej palecie cudotwórczej. Wśród kwiatów i zieleni chwieją się pełzające płomienie różnobarwnych lampek i cały cmentarz wygląda, jak zaczarowany ogród, spowity w półmrokach wieczoru, bijący łuną światła ku zachmurzonemu niebu.

Podniosły nastrój święta umarłych. Pół Krakowa przyszło tutaj ze słowem pamięci na ustach z modlitwą za spokój tych, co po trudach i walce żywota odeszli na zawsze. *Wieczne odpoczywanie racz im dać, o Panie, a światłość wiekuista niech im świeci... Amen.*

O zmroku słychać śpiewy młodzieży na grobach poległych za wolność, od łuny świateł purpurą czerwieni się ciemna niebios opona — i dziwny smętek ogarnia tłum żywych, oddających pokłon majestatowi śmierci, której anioł rozpostarł swoje skrzydła nad ziemią, pełną łez i cierpienia i wskazał człowiekowi przystań spokojną, cichą, wieczną...

„Centrum ludowe“.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec rozmaitych mylnych wiadomości w sprawie tylego klubu „centrum ludowego“ prosimy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Centrum ludowe powstało jak wiadomo ze zjednoczenia stronnictw chrześciańsko-ludowego, katolicko-ludowego i katolicko-narodowego na podstawie wspólnego chrześciańsko demokratycznego programu, głównie w tym celu, aby zjednoczyć duchowieństwo i lud polski do wspólnej pracy w duchu zasad chrześciańsko-społecznych.

Gdy ostatnie wybory do parlamentu dowiodły w sposób niezaprzeczony, że prezes centrum ks. prałat Pastor nie działał w duchu szczerej i ścisłej jedności, oraz równej życzliwości dla grup, z których powstało centrum, w skutek czego stronnictwo znaczne poniosło szkody, a nadto gdy tenże ks. prałat Pastor bez porozumienia z komitetem wykonawczym i bez powzięcia jakiejś wspólnej uchwały ogłosił, że tworzy nowy klub katolicko-agrarny, uważaliśmy za konieczne wytrwać przy programie chrześciańsko-socyalnym i być nadal tem, czem byliśmy od lat 30-stu tj. stronnictwem chrześciańsko-ludowem czyli chrześciańskiej demokracyi, która pracuje dla dobra całego ludu roboczego i broni spraw zarówno agrarnych jak robotniczych i rękodzielniczych w imię wspólnego dobra Ojczyzny.

Wiedeń d. 30 października 1907.

Ks. Stanisław Stojałowski, Ludwik Dobija, Maciej Fijak, Stanisław Stohandel, Tomasz Szajer.

Pięć lat przyjaźni.

Dziwne natury członków „biesiadnego stołu“ w Liebenbergu dokładnie malują się w ich listach.

Bez echa przeszła w swoim czasie niewielka książeczka, wydana w latach dziewięćdziesiątych jako druk prywatny w 100 numerowanych egzemplarzach.

„Pięć lat przyjaźni w listach Fryca v. Farenheid-Beynuhnen i hr. Filipa Eulenburg-Hertefeld“ — oto tytuł książki. A powstała ona jeszcze wówczas, kiedy dzisiejszy ks. Eulenburg był ambasadorem we Wiedniu.

Owa wymiana listów, którą znajdujemy w tomiku, jest bardzo aktualnym przyczynkiem do owej „idealnej przyjaźni“, o której obecnie rozpisują się dzienniki całego świata. Więc sensacyą dnia stały się listy ks. Filipa Eulenburga i przyjaciela jego. Oto parę wyjątków charakterystycznych.

Książkę rozpoczyna przedmowa dość patetyczna i napuszona:

„Przyjaźń, która mnie łączyła z Niezapomnianym, skłania mnie do tego, bym dał spojrzeć w jego istotę tym, którzy są zdolni pojąć ów idealizm, który się ucieleśniał w nim jak cudny, tylko raz roskwitający kwiat. Tak wielką świętością wydaje mi się ten jego idealizm, że drżę na myśl, iż mogliby się znaleźć niepowołani, którzyby mogli wglądnąć w podarek, jaki przynoszę „moim“ — tym „moim“, którzy wraz ze mną, mimo materyalnej przemocy dzisiejszego współczesnego życia, pochodnię ubóstwienia piękna i dobra wysoko niosą, którzy ze mną stąpają drogą, na której przodował mi Niezapomniany“.



„W dzień zaduszny.“

W cichy, szary dzień jesienny,
Cichą, szarą znów godziną,
Nad grobami płoną lampki,
Nad grobami szepty płyną.

Mgła, jak całun, otuliła
Zadumany wielki cmentarz,
I grób każdy, zda się, wzdycha:
Czy pamiętasz? Czy pamiętasz?

Nad grobami jęk polata,
Łza się toczy, skroń się chyli,
Czy słyszycie wy uśpieni,
Ukochani — drodzy — mili?

Ach! Na jedno, jedno mgnienie,
Gdyby ujrzeć twarz kochaną,
I do piersi pierś przytulić,
Pierś sierocą, rozpłakaną!

Nad grobami lampki płoną,
Płyną szepty nad grobami,
A tam — w górze — jakieś duchy.
Zda się, suną pod chmurami.

Zda się, każdy duch sierocy
Słyszy głosy koło siebie:
My się rychło zobaczymy,
Zobaczymy się znów — w niebie.

Nowy Żyd wieczny tułacz

250

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Tymczasem Samuel, idąc po schodach, dostał się do drzwi, które tylko co odmurowano.

Starzec, z głębokiem wzruszeniem, po odszukaniu w pęku potrzebnego klucza, włożył go w zamek, zakręcił, a otworzywszy, popchnął drzwi, które zaskrzypiały na odwiecznych zawiasach.

Natychmiast uderzyło go w twarz wilgotne, zimne powietrze, jak z piwnicy, która bardzo dawno nie była roztwierana.

Drzwi troskliwie za sobą zamknąwszy, żyd postępował sienią, oświetloną małem, w kształcie trefli, nad drzwiami znajdującem się okienkiem; szyby w niem z czasem straciły połysk i wyglądały jakby matowe.

Sień, wyłożona płytami z białego i czarnego marmuru w szachownicę, była dość obszerną, a znajdujące się w niej wielkie schody prowadziły na pierwsze piętro.

Na gładkich murach z ciosowego kamienia nie widać było najmniejszego śladu zepsucia ani wilgoci, na żelaznych, kutych poręczach schodów nie było widać śladu rdzy; wprawione były, zaraz nad pierwszym stopniem schodów, w kolumnę z siwego granitu, na której stał posąg murzyna, trzymającego w ręku kaganiec. Widok tego murzyna, z wprawionemi z białego marmuru oczami, był nieco przerażający.

Odgłos ciężkich stąpań żyda rozlegał się pod wysoką kopułą sieni. Wnuk Izaaka Samuela melancholijnie zadumał się, pomyślawszy, że pewno kroki jego dziada były ostatnie, które stąpały w tym domu, gdy go zamykał przed stu pięćdziesięciu laty, wierny bowiem przyjaciel Renneponta, który mu pozornie sprzedał swój dom i który następnie zdał go dziadowi Samuela, umożliwił tym sposobem przechowanie tej nieruchomości dla dzisiejszych jego spadkobierców.

Do tych zajmujących, Samuela myśli, przyłączyło się jeszcze wspomnienie światła, widzianego dziś zrana w otworach ścian, okrywających taras; pomimo więc mocy charakteru, starzec zadrżał, biorąc z kolei drugi klucz z napisem: *do czerwonej sali* i otwierając nim podwoje, do tej sali prowadzące.

Jedno w całym tym domu otworzone okno oświetlało ten obszerny pokój, wybity ciemnopurpurowym adamaszkiem, którego kolor, pomimo czasu, nie uległ zmianie; gruby kobierzec turecki pokrywał posadzkę; krzesła z drzewa, pozłacane, w surowym stylu z czasów Ludwika XIV., rozstawione były systematycznie wzdłuż ścian; drugie drzwi, prowadzące do następnego pokoju, znajdowały się wprost drzwi wchodowych, ich boazerye, jak i gzymsy, sufit okalające, były białe ze złoconemi listwami.

Po obydwóch stronach tych drzwi znajdowały się wielkie biurka z kosztownego drzewa, inkrustowane miedzią i cyną, a na nich wazony seledynowe; okna, zawieszone ciężkiemi firankami adamaszkowemi z frendzlami, a nad niemi lambrekin, w zęby wycięty i kończący się z każdej strony jedwabnym żołędziem; nawprost okna był kominek z ciemno-niebieskiego marmuru, ozdobiony mosiężnemi, cyzelowanemi listewkami. Bogate kandelabry i ścienny zegar, tego stylu co i meble, przeglądały się w wielkiem weneckiem zwierciadle.

Na środku tego salonu stał wielki stół, nakryty aksamitnym, karmazynowym kobiercem.

Zbliżywszy się do tego stołu, Samuel zobaczył na nim leżący arkusz białego pergaminu z następującym napisem:

„*W tej sali ma być otworzony mój testament; inne pokoje pozostaną zamknięte aż do przeczytania mej ostatniej woli*“.

„*M. de Re.*“

— Tak, tak — rzekł ze wzruszeniem żyd, przypatrując się temu tak dawnemu pismu. — Toż samo właśnie polecenie przekazał mi mój ojciec, zdaje się bowiem, że inne pokoje tego domu zapełnione są przedmiotami, wysoko cenionemi przez pana Renneponta, nie tyle z powodu ich rzeczywistej wartości, ile ze względu na pochodzenie; sala zaś żałobna ma być nadzwyczaj tajemniczą.

— Ale — zawołał Samuel, kładąc na stole czarną teczkę z mosiężnym zameczkiem, wydobytą z kieszeni — otóż rejestr sum, znajdujących się w kasie, a zalecono mi, abym go tu przyniósł przed przybyciem spadkobierców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Takie słowo wstępne poświęca ks. Filip Eulenburg pamięci przyjaciela. A kiedyś, we wrześniu 1883, po konferencyi z Bismarkiem, pisze w dłuższym liście do swego najdroższego Fryca:

„Należymy zupełnie do idealnego świata i tylko daleko od niespokojnego pędu życia państwowego możemy dojść do zadowolenia. Szukamy spokoju w dali od tego pędu już dlatego, iż nasze czułe natury mają dość walk do przebycia z własnem sercem... To dziwny kontrast ten pobyt w centrum pulsującego życia państwowego i owo spoglądanie na twój harmonijny domek, miejsce, które ideałom mego życia daje wyraz w wysokiej doskonałości, w zamkniętej piękności. Nie chcę być niewdzięcznym, ani za uprzejmość, jakiej mi dał dowody ów rzadki, wielki człowiek (Bismarck), ani względem uporządkowanego życia państwowego, któremu zawdzięczamy spokojne użycie naszych idealnych dóbr — lecz nie potrafię być innym: całe me serce tonie w wolnem, prawdziwem odczuciu na widok tak wysokiej doskonałości i harmonii, śledzi pokrewnego ducha, który to stworzyć musiał, chcąc się równocześnie skryć przed nerwowym pędem politycznego życia". Innym znowu razem traktuje ks. Filip przyjaciela takiemi uwagami:

„Zdaje mi się, iż uważasz mnie za charakter. Ale listy moje kapryśne i będące zawsze odbiciem chwilowego nastroju pokażą ci, iż nie „charakter" mówi do ciebie, lecz tylko „człowiek uczucia", który umie bezgranicznie kochać, ale który nie potrafi nienawidzić, któremu nawet pogarda wyda się ciężką — a to są przecież własności nie idące w parze z charakterem... Charaktery są potrzebne na scenie i w historyi. W byciu zaś wspólnem są niewygodne, nawet „nieznośne".

A Fryc Farenheid uszczęśliwia Eulenburga takim listem, pisanym z Berlina w styczniu 1884 roku.

„Więc wkrótce spojrzę w drogie twoje oczy, najdroższy Filipie i zawołam z Eschylosem: „O Zeusie — ukończycielu: ukończ, co chcesz, by było ukończonem!„ i tem samem oddaję się pełen nadziei dobremu demonowi, który mnie chce poprowadzić w twoje ramiona i który nas tak cudnie wiódł, z jaką siłą, jakiemi dźwiękami bił potężnie przez tak krótki czas o nasze serca. Rozległy się głośne dźwięki, coraz potężniejsze i bardziej gwałtowne, a zdali rozbrzmiały już akordy symfonicznego zespołu. W jak pięknym czasie pozdrawiam cię, kiedy wszystko tak młode i tak drogie naokoło ciebie się uśmiecha i wszystko się tuli do twego bogatego ojcowskiego serca, w które tak wiele błyszczących spojrzeń poglądał... Niechby nam całe niebo greckie się śmiało i nadobne bóstwo zesłało nam swe najpiękniejsze dary".

Tak list idzie za listem. Jasne czy niejasne, dwuznaczne czy niedwuznaczne, wszystkie przecież bardzo ładne i artystyczne. O czem przyjaciele do siebie nie pisali. Najmniej o kobietach.

Włamywacze grasują.

Na dobrym tropie. — Pokojówka Rosego poznaje po fotografii. — Szkoda na 40000 kor. — Nowe włamanie w Przemyślu. — Dalsze śledztwo.

Energiczne śledztwo, prowadzone przez władze policyjne, wydało już pewien rezultat. Przypuszczenie, jakoby owi trzej zbiegli ze Lwowa włamywacze Wasiński, Szyptur i Schwarzer, byli sprawcami rabunku w kantorze braci Eibenschütz, zdaje się być uzasadnionem. (Zaznaczyć należy, że wiadomość o aresztowaniu Schwarzera okazała się mylną).

Z przesłuchiwanych osób Rozalia Białasówna, pokojówka u p. Rosego, który w tymsamym domu utrzymuje wyszynk zeznała, że krytycznego dnia spotkała na schodach I szego piętra *dwóch eleganckich ludzi*, z których jeden dopytywał się o wynajem mieszkania nad kantorem. Kiedy po chwili znowu schodziła z II-go piętra na dół, jeden z nich kręcił się jeszcze pod owem mieszkaniem, a drugi, z którym rozmawiała, stał w bramie. Mogła więc dobrze się im przypatrzeć. Nadkomisarz Broszkiewicz przedłożył jej więc szereg *fotografij, sławniejszych włamywaczy* i *złodziei* w ostatnich czasach — i Białosówna stanowczo *jednego z nich rozpoznała*.

We czwartek rano nadszedł telegram z Przemyśla do filii Wiedeńskiego Tow. ubezp. od włamań, które się mieści w Krakowie przy ul. Wrzesińskiej, że nieznani sprawcy włamali się w nocy z środy na czwartek do tamtejszego *Banku kredytowego*, gdzie rozbiwszy kasę wertheimowską dopuścili się *bardzo znacznej kradzieży w gotówce*. Szczegóły włamania jak równie wysokości skradzionej gotówki są dotąd nie wiadome.

Policya przypuszcza, że jedni i ci sami sprawcy dopuścili się rabunku w Krakowie i Przemyślu.

W kantorze braci E. znaleziono jeszcze trzonek od klucza, którym sprawcy poodkręcali mutry śrub w zamku kasy wertheimowskiej.

Właściciele kantoru zestawili na podstawie zapisków i zgłoszeń depozytaryuszy skradzione losy, papiery wartościowe i ustalili szkodę na **40.000 koron**. Dokonane zestawienie rozesłano telegraficznie do kilkunastu miast w kraju i zagranicą, aby przeszkodzić spieniężeniu skradzionych walorów. „Tow. ubezpieczeń od włamań" w Wiedniu złożyło już 25.000 kor., jako sumę ubezpieczającą, którą deponowało w banku austro węgierskim w Krakowie, skąd pp. Eibenschütz będą ją mogli podnieść.

Opinia publiczna ogromnie jest poruszona i zaniepokojona tymi ciągłymi rabunkami i nieustannie grupując się przed kantorem, puszcza w obieg najrozmaitsze anegdotki o pochwyceniu sprawców.

We środę w południe była w kantorze Eibenschützów komisya sądowa, złożona z zastępcy prokuratora p. Mareckiego i sędziego śledczego dra Kłodzińskiego, którzy do pomocy dobrali sobie jako rzeczoznawców: właściciela fabryki ślusarskiej p. Szklarskiego z Podgórza, pewnego majstra murarskiego oraz p. Jabłońskiego fotografa. Na podstawie szczegółowych oględzin, dokonanych na miejscu włamania, komisya wspólnie z rzeczoznawcami doszła do przekonania, że sprawcami mogli być tylko fachowcy, tj. rzemieślnicy.

Włamanie w Przemyślu.

Przemyśl. Dzisiaj o godz. 5 nad ranem w Banku kredytowym przy ulicy Jagiellońskiej, odbito za pomocą narzędzi tylną ścianę kasy wertheimowskiej i zabrano gotówką kwotę 11455 koron. Papiery wartościowe schowane w tzw. skrytce fachowej pozostały nietknięte. **Stójkowy zauważył o tej porze dwóch jegomościów wychodzących z budynku, którzy udali się w stronę dworca kolejowego.** Kradzież zauważono dopiero później.

Ceny mięsa i jeszcze zamykanie jatek w niedzielę.

Obniżenie cen mięsa. Jak wiadomo od 16 bm., większość rzeźników zniżyła ceny mięsa z tylnych części o 4, 6 i 8 zaś ceny z przednich części po 4, 8, 12 i 16 a niektórzy tylko z rzeźników także o 20 i 24 hal. na 1 klg.

Ponieważ część zniżek, a w szczególności zniżki o 4 hal. na 1 kg., uznała komisya drożyźniana na podstawie badania i wniosku Magistratu, za niepozostające w odpowiednim stosunku do niższych cen bydła na targu krakowskim, przeto poleciła przeprowadzić z rzeźnikami pertraktacye o dalsze zniżenie cen mięsa.

Konferencya w tej sprawie odbyła się we środę w Magistracie pod przew prez. dr. Leo i miała ten skutek, iż rzeźnicy, którzy dotąd zaoferowali zniżki tylko o 4 hal. zobowiązali się sprzedawać począwszy od 1 listopada b. r. a) mięso z tylnych części 1·48, 1·44, 1·36 i 1·28 hal., b) mięso z przednich części t. j. plecówkę, lejsztuk po 1·40, 1·36, 1·28 i 1·20 hal., c) mięso z przednich części t. j. mostek, karkowicę etc. po 1·24, 1·20, 1·12 i 1·04 halerzy za 1 kilogram.

Rzeźnicy, którzy już przedtem dali wyższe zniżki, utrzymują je na miesiąc listopad.

Z rzeźnikami sprzedającymi mięso koszerne odbędzie się we czwartek wieczorem w Magistracie w tej samej sprawie osobna konferencya, przy współudziale prezydyum rady wyznaniowej izraelickiej.

Równocześnie zarządza Magistrat rozmieszczenie taryf ze zmienionemi cenami mięsa na listopad b. r. we wszystkich sklepach i jatkach rzeźniczych, w miejscu widocznem.

Sprawa zamykania sklepów rzeźniczych w niedzielę jeszcze nie przestaje zaprzątać rzeźników i władz przemysłowych. Mianowicie rzeźnicy, jak nakazuje rozporządzenie namiestnictwa, obowiązani są zamykać sklepy w niedzielę. Żydowscy jednak koszerni rzeźnicy protestują przeciw temu rozporządzeniu, a nawet chcąc zmusić władze przemysłowe do poczynienia pewnych kroków w myśl swoich żądań, *zastrejkowali* we czwartek rano w rzeźni miejskiej.

Żądanie swe motywują tem, że z powodu szabasu nie mają dość czasu na sprzedaż mięsa w sobotę. Nie zgadza się to z prawdą, gdyż sabat kończy im się już o zmroku więc na wszelkie transakcye handlowe rzeźnicy koszerni w sobotę mają dość czasu. W akcyi tej żydowscy rzeźnicy doznają poparcia od kilku katolickich rzeźników, przeciwnych wogóle święceniu niedzieli mianowicie pp. Zydronia, Miszczyńskiego i i., którzy strejkujących na targowicy obdarzyli oklaskami. O dalszym przebiegu sprawy doniesiemy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 listopada 1907.

Nabożeństwo w dzień Zaduszny. Z kościoła św. Mikołaja odbędzie się o godzinie 10 rano procesya na cmentarz, poczem na cmentarzu w kaplicy odprawi się wotywa żałobna z kazaniem.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się w tym samym dniu nabożeństwo o godzinie 5·30 rano, o godzinie 6·30 msza uroczysta, poczem kazanie, wreszcie procesya i ostatnia msza św. o g. 10.

W kościele N. M. Panny przez całą oktawę dnia Zadusznego odprawia się po południu o godz. 4 litania za dusze zmarłych w wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Z teatru miejskiego. Repertuar najbliższych dni teatru miejskiego musiał być ułożony w ten sposób, że znakomita i pełna humoru komedya Bogusławskiego p. t. „Opieka wojskowa" może być graną w tym tygodniu tylko raz jeden, t. j. w piątek (dzień Wszystkich Świętych). — Próby na ukończeniu.

Z Resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań na listopad br. następujący: dnia 9-go list. w sobotę: Zabawa taneczna w połączeniu z „Wielką Tombolą". Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 7-mej wieczorem. — Dnia 15-go listopada w piątek. Nadzwyczajne posiedzenie Wydziału. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. — Dnia 16-go listopada w sobotę. Przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie farsa w w 3 aktach J. Lanfsa p. t. „Dom waryatów". Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Krzesła na sali i na galeryi numerowane po 60 halerzy. — Dnia 17 list. w niedzielę. „Walne Zgromadzenie" Członków Resursy. — Dnia 23-go list. w sobotę. Zabawa taneczna „na św. Katarzynę". Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Wstęp dla członków 1 korona, dla zaproszonych gości 3 korony. Muzyka wojskowa. — Dnia 29-go list. w piątek. Zwyczajne posiedzenie Wydziału. Początek o godz. 8-mej wieczorem.

Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" Rynek główny l. 12, urządza w swoim lokalu Przedstawienie amatorskie, w niedzielę dnia 3-go listopada 1907 r. o godzinie 8-mej i pół wieczorem. Odegraną zostanie humoreska w 1 akcie A. Starkmana pt.: Pacyent Nr. 1-szy. Po przedstawieniu tańce. Wstęp na przedstawienie i tańce 60 hal.

„Kółko amatorskie" Zjednocz. Czytelni mieszczańskiej w Wadowicach urządza w niedzielę dnia 3-go listopada br. we własnej sali Wieczór listopadowy z następującym programem Słowo wstępne, deklamacya. — „Opowieść lirnika" urywek z aktu III. „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca. — „Dziesiąty Pawilon" obraz dramatyczny w 1. akcie Asta. Ceny miejsc: 1 kor., 80 hal., 40 hal., dla pp. studentów 20 hal. Początek o godz. 7-mej i pół wieczór.

W Eleuteryi 3 listopada b. r. w niedzielę o 7-ej wieczór wygłosi p. Jan Dobrowolski odczyt p. t. „Ruch abstynencki wśród młodzieży szwedzkiej", poczem zabawa. Wstęp dla wszystkich wolny. Ze względu na stałe przepełnienie sali podczas niedzielnych posiedzeń, wstęp dozwolony tylko do pół do 8-mej, późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Równocześnie zawiadamiamy, że w sobotę 9 listopada odbędzie się wieczór artystyczny ze współudziałem wybitnych sił naszego miasta w połączeniu z wielką zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać w sekretaryacie Eleuteryi w godzinach urzędowych lub u p. Reina (Bouffall, Rynek gł. l. 22).

Herbaciarnia ludowa otwartą będzie dnia 1 listopada b. r. w lokalu dotychczasowym przy ul. św. Krzyża nr. 10, na dole dla biednych studentów i innej młodzieży.

Poświęcenie schroniska dla staruszek i kalek, które się mieści przy ul. Blich odbyło się we czwartek rano przy udziale licznie sproszonych gości. Poświęcenia schroniska i świeżo wybudowanej kaplicy dokonał biskup sufragan Anatol Nowak. Schroniskiem opiekują się Siostry Felicyanki.

Zaginiony. Onegdaj doniósł na policyę, lokaj Stanisław Kardas, że 15-letni jego syn Jan, wyszedłszy 28 b. m. o g. pół do 8-ej do szkoły, dotąd nie wrócił. Chłopiec miał na sobie granatowe ubranie, blondynek o długich włosach.

Wyrodna matka. W nocy z 29 na 30 b. m. spostrzegł policyant, stojący na Małym Rynku, pozo-

Święto zmarłych w Paryżu.

— Litosierna osobo, wspomóż, przez ręców, przez nogów.

Ani tu poświeć takiego, bo jakżeby wreszcie nasz dziad rodzimy z bizemienną sakwą, skórką jeżową na kij i bielmem na oku, u wrót Pere-Lachaise zawodzący wyglądał. Nie do twarzy kudłatej poczciwej wielkiego tutaj świata otoczenie, to też oberwaniec francuski, zwracający się o pożyczkę na przedobiedni aperitif i kokota-inwalid, której ze świetnej przeszłości tylko biust na wózku pozostał, są tu na swojem miejscu, ale i ci wolą bulwarami przemykać, gdzie ukraść coś sporzej, niż u wrót cmentarnych czekać na nierychliwego serca przejawy.

— I za dusze w czyśccu będące pas mal ca, uśmiałby się francuski żebrak-ateusz. Jemu opłacają się stokroć lepiej podrygi cake-walke'a i pieśń o Pouponille, niż u nas zdrowaśki, pocieszenia różne, a protekcyjne modlitwy, po groszu od duszy.

Ale nie o tem mi pisać, choć milszy człowiekowi ten żebrak, w którym jeszcze trochę poezyi zostało.

Dzień drugi listopada, w Paryżu, to nie rzewne zaduszki nasze; z cmentarzem ma on tyle tylko wspólnego, że się dnia tego toaleta grobów odbywa, *la toilette des tombes*.

Więc święto lakierów i pokostów, wieńców; zimne, bezduszne święto cmentarnego porządku; trochę plotek przy grobach, z niepocieszoną wdową znajomość pocieszna, czarny pan z legią, takiż pan z brodą, pęki pysznych kwiatów, szeregi karet, stangret ślący pobożne westchnienie: żeby was wszystkich zła choroba, w taki deszcz po cmentarzach jeździć i — au voir do przyszłego roku, o ile nie wypadną jakie ważne wyścigi i o ile toaleta grobów jeszcze z mody nie wyjdzie.

Nie nasz kraj, nie nasze serca, bóle nie nasze i zdawałoby się, że śmierć tu poczciwsza: tylko niepotrzebnych, niekochanych ludzi zabiera, tych wszystkich, co odchodzą bez żalu za sobą.

I aż dziwno dlaczego taką potęgę smutku, bezmiar człowieczego cierpienia, wyraził Bartholomé w wielkim słynnym pomniku, zdobiącym u wejścia stary cmentarz paryski.

Szereg ludzi zbolałych wlecze się do ciemnej ponurej głębi, trwoga ich łamie, ciska o ziemię, wstają, a idą do tych wrót czarnych, tam kara czy niebyt, a w duszach najstraszniejsza z obaw — niepewność.

Obok ci co żegnają: w nich taka moc bólu że zdaje się drży jęk rozpaczy w kamiennych postaciach zaklęty. Z czyich dusz jednak czerpał wzory artysta, bo nawet troski na twarzach tych ludzi nie widać, co u spodu śmierci pomnika się snują; ten i ów głowę podniesie, potężny grobowiec wzrokiem ogarnia: z czego zrobiony, kto wykuł ile zarobił?

Wogóle jednak brzydkie są na Pere-Lachaise nowe pomniki: kwiatki, kolorowe marmurki, nieubrane panie odcinają się przykrym brakiem powagi, od starych gotyckich kapliczek, od prostych skromnych linii empire'u pełnych godności pomników i bluszczem porosłych kamieni. W tych dawnych pamiątkach jedynie widoczną jest dążność do szczerego, prostemi środkami zdobytego wdzięku, z pozostawieniem pramistrzyni Naturze wyboru barwy i krasy, w jakie ona ustroi ludzkie tworzywo.

A dziwny dar mają ludzie niszczenia pracy przyrody w imię jakiejś prostytucyjnej czystości. Przyjdzie taka czarna wdowa ze służbą, kubłem wody i szczotką na cmentarz i rozuamiętniona tem przekleństwem porządku, poza którym często nic na świecie nie widzi, rzuca się na mogiłę; nie ostygnie w zapale, aż zedrze z niej mchu najpiękniejszy aksamit, pnące „chwasty" z kolumny oskubie i tak przez dopełnienie „świętego" obowiązku uspokojona, złoży paciorkowy wieniec na wyszorowanych marmurach. Szczerzy zaś prawdziwi artyści: pnące rośliny, mchy, wrzosy, co jaskrawe barwy, twardość linij, wymyślone przez ludzi ozdoby łagodzą, ci leżą zdeptani, przeklęci, że ośmielają się być innego zdania, niż jejmość, przekonana, że tylko miotłą i szczotką zdobywa się w życiu istotną zasługę.

Taka to lubi i stary brąz ze śniedzi oczyścić i tanagryjską figurkę oskrobać, trwa ona zawsze w nienawiści do wszystkiego, co stare; gotyckie krzesło dla niej to grat, pergamin to śmieć, a świeżo pobielony rondel do łez ją rozczula.

Stoi sobie kolumienka szara, a na niej ciemnemi metalowemi literami wypisane nazwisko; u kolumienki pochylona czarna pani co robi? Modli się, czy w zadumaniu o cnotach ś. p. Adryana Lecoucharpentier rozmyśla. Nie! Jejmość pomadkę do czyszczenia metali przyniosła i oto już trzy litery lśnią, niby złote, ale — długie miał nieboszczyk nazwisko, więc wzdycha czarna dama i trze, trze ś. p. Adryana.

— I po co dobra pani to robi?

I wszędzie te czarne panie ochędóztwem cmentarnem zajęte: tam się szoruje, a tu się trzepie i od grobu biegną rozmowy, nic wspólnego ze śmiercią nie mające.

Na tymże Pere-Lachaise jest cmentarz moderne.

Długie w romańskim stylu galerye, a w nich jedno przy drugim schowanka, podobnie, jak w kasach bankowych, gdzie ludzie pieniądze, kosztowności mają przechowane; tutaj tak zwane drogie szczątki, popioły się mieszczą. Obok galeryj kopulasty budynek — Crematorium. Tam spala się człowiek, garstkę popiołów wynoszą i — do schowanka. Numer, pół łokcia tabliczki, mniej albo więcej ozdobnej i w dzień zaduszny ciągną nieu-

stawione na jednym z kramów, około 4 lat mające dziecko bez żadnej opieki. Przypuszczając jednak, że matka dziecka zjawi się lada chwila, zaopiekował się niem na razie. Wyrodna matka zjawiła się jednak dopiero nad ranem, którą za lekceważenie swych macierzyńskich obowiązków odstawiono pod „telegraf“. Jest to znana krakowska włóczęga, Anna Zwolińska.

W sprawie zaginionej Bułkówny dowiadujemy się, że dziewczynka zaginęła z pod opieki domowej. Ze szkoły została wysłana do domu jeszcze we czwartek z powodu wykrycia, iż przywłaszczyła sobie jakieś drobiazgi, należące do koleżanek, zginęła zaś dopiero w sobotę.

Niepotrzebna mojre i alarm fałszywy. Poranne dzienniki doniosły, że handlarz brylantów p. Löbel Freilich, zgubił 13 paczek brylantów wartości 80.000 franków oraz gotówkę 9.300 koron. Jak się jednak okazało, p. F. doniósł o tem policyi w chwili rozgorączkowania, bo po dokładniejszem przeszukaniu rzekomą zgubę znalazł przy sobie. A tyle już ludzi szukało po ulicach tych brylantowych paczek...

Plaga złodziejska. Ostatnimi czasy, całe masy robotników, wracają z polnych robót z Prus, wioząc ze sobą do domów uciułanego nieco grosiwa. Na stacyi w Płaszowie zawiązała się równocześnie szajka złodziei, którzy z całą nieraz bezczelnością okradają wracających do kraju robotników. Między innymi skradziono onegdaj robotnikowi Piotrowi Ptasinkowi kuferek z ubraniem i bielizną. Zawiadomiony o kradzieży aj. pol. Deresz, wyśledził sprawców w osobach 27-letniego Ludwika Jodłowskiego i 18-let. Józefa Stawowskiego, których aresztował i odstawił do ekspozytury pol. podgórskiej.

Ze stacyi ratunkowej. Onegdaj opatrzyło Pogotowie 20-letniego blacharza, Leona Bergera, który podczas naprawiania dachu jednopiętrowego domu, spadłszy na ziemię, odniósł kilka poważnych kontuzyj.

Ogień. We środę po południu powstał ogień w piwnicy domu przy ul. Augustyańskiej l. 2. Nim jednak przybyła zaalarmowana straż, domownicy ugasili ogień. Szkoda nieznaczna.

Awanturnica. Onegdaj aresztowała policya 18-letnią Maryę Fritsch, która o godz. 8 wieczorem, zaczepiła na linii C—D w Rynku głównym, jedną z przechodzących właśnie pań, zdarła jej kapelusz z głowy i przewróciwszy na ziemię wypoliczkowała. Awanturnicę przytrzymano i oddano w ręce policyi.

Złośliwy żartowniś. We środę w nocy 22-letni fryzyer z Tarnowa Mojżesz Siegler, przybywszy na stacyę kolejową począł śpiącym na ławkach w poczekalni III. klasy wydzierać tłumoczki z pod głów. Powstało więc wielkie zamieszanie, złośliwego żartownisia aresztowano i zamknięto pod klucz.

Mól mączny. Ze Stryja donoszą: Wskutek zarządzenia starosty Dobrzyńskiego zamknięto młyn parowy p. Steuermana. Stało się to skutkiem niezwykłego odkrycia, które zrobiła władza sanitarna, wydelegowana ze Stryja. Oto, jak jednozgodnie orzekli: protomedyk dr Merunowicz i dr Bier, inspektor Zakładu do badania artykułów spożywczych w Krakowie, zagnieździło się w całym młynie robactwo, mianowicie t. zw. mól mączny. — Zamknięcie tego przedsiębiorstwa obudziło sensacyę.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał dr Okuniewski (Rusin) żaląc się na ucisk Polaków. Dzisiaj jest czas, kiedy wszystkie narody muszą otrzymać równouprawnienie. (Oklaski u Rusinów). My dopóty będziemy wszystkiego odmawiali, póki rząd nie zmieni swego zachowania. Chcemy postawić Au-tryę na innych podstawach. O ile rząd uwzględni stanowisko Rusinów, także my poczynimy ustępstwa.

P. Stapiński sądził, że nie będzie pierwej spokoju, póki nie nastąpi wyodrębnienie Galicyi. Droga do wyodrębnienia Galicyi prowadzić może tylko **przez nasze trupy.** (Oklaski u Rusinów).

Przemawiali dalej dr Liebermann, Peszka etc.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło długie posiedzenie, w którem wziął udział minister Dzieduszycki. Uchwalono jednogłośnie przyjąć wynik rokowań z Rusinami do wiadomości a zarazem **wezwać rząd,** żeby w publicznej deklaracyi uznał polski charakter uniwersytetu lwowskiego.

Wieczorem prezydyum Koła odbyło wspólną naradę z prezydyum klubu ludowego, które przyłączyło się w zupełności do uchwały Koła.

(Z powodu sprawy ruskiej „Słowo Polskie“ bardzo ostro atakuje ministra Dzieduszyckiego zarzucając mu wielkie niedołęstwo).

Z Rosyi.

Telegramy „Nowin“.

Za przykładem „Kniazia Potemkina“. Bitwa pod Władywostokiem. Bunty w wojsku.

Władywostok (Pet. ag. tel.). Załoga kontrtorpedowca „**Skoryi**“ zbuntowała się wczoraj podburzona przez agitatorów, wśród których znajdowała się także pewna żydówka i wywiesiła czerwoną flagę. „Skoryi“ **odbił od brzegu i rozpoczął ostrzeliwać miasto i wojsko.** Skutkiem ognia kanonierki „Mandżur“ i kontrtorpedowców „Grazowoj“, „Smielij“ i „Serdity“, oraz zaalarmowanego 12 pułku strzelców musiała załoga kontrtorpedowca „Skoryj“, który był uszkodzony, wysiąść na ląd. Znajdujący się na „Skorym“ agitatorzy zginęli resztę zbuntowanych aresztowano. Komendant kontrtorpedowca „Brawy“ nazwiskiem Kurosz, oraz komendant kontrtorpedowaa „Skoryj“ porucznik Stoer zginęli. Komendant kontrtorpedowca „Serdity“ porucznik Wasiljew został zraniony. Oprócz tego zginęło kilka osób, które przypadkowo dostały się w obręb strzałów. W mieście panuje spokój. Jak słychać **zawieszono nad miastem stan oblężenia.**

Odroczenie wyborów w Łodzi.

Łódź. Wybory posła z Łodzi wczoraj nie doszły do skutku. Stawiło się bowiem tylko 24 wyborców z lewicy, wybranych w II. okręgu. Z wyborców, należących do narodowej demokracyi, nie przybył ani jeden. Ponieważ zaś podług ustawy wymagane jest przynajmniej przybycie 44 wyborców, przeto wybory odłożono. Nowy termin wyznaczy gubernator piotrkowski.

Zamach na ks. Gorczakowa.

Wiatka. Na powóz mistrza ceremonii i zastępcy gubernatora ks. Gorczakowa, który wracał z cerkwi, rzucono bombę, która jednak nie eksplodowała. Sprawcą jest były uczeń gimnazyalny, którego aresztowano. W chwili, gdy wyciągnął rewolwer i skierował go na gubernatora, zastrzelił go żołnierz, towarzyszący gubernatorowi.

Następca ks. biskupa Roppa?

Petersburg. Dziennik „Siegodnia“ podaje w ostatnim numerze następujące wiadomości w sprawie J. E. ks. biskupa Roppa, otrzymane rzekomo z Warszawy:

„Następcą biskupa Roppa na stolicy biskupiej wileńskiej ma zostać biskup sufragan żytomierski Karaś. Biskup Ropp zamiast 6 tysięcy rubli pensyi ma otrzymywać tylko 100 rubli miesięcznie. Mianowanie jego następcy odłożone zostało tymczasowo, aż do chwili otrzymania pozwolenia od Ojca Świętego“.

Trzęsienie ziemi.

(Telegram „Nowin“).

15.000 ofiar.

Taszkent. (B. kor.). Podczas trzęsienia ziemi dnia 21 b. m. w tutejszej okolicy zostało doszczętnie zniszczone miasto Karatog. Cała ludność, 15.000 mieszkańców, została pogrzebaną pod jego gruzami. Ocalał tylko gubernator i jego matka.

Miasto Kara-togoi — o którego zniszczeniu donosi powyższa depesza — leży w rosyjskiej środkowo-azyatyckiej prowincyi Sir-Daria, w pobliżu t. zw. Głodowych stepów. Okolica dość często bywa nawiedzana przez trzęsienia ziemi, z których większe wydarzyły się w latach 1866 i 1868.

Obecnie równocześnie prawie z trzęsieniem ziemi w Kalabryi poczęły nadchodzić wiadomości o ruchach powierzchni skorupy ziemskiej w rosyjskiej Azyi środkowej. Następstwem ich było wstrząśnienie większe, które spowodowało tę straszną katastrofę.

Telegramy „Nowin“.

Wypadek kolejowy.

Lwów. Dyrekcya kolei państw. donosi: Pociąg ciężarowy Nr. 187 przerwał się dziś o godzinie 1 w nocy między Rogóżnem a Przeworskiem, przyczem tylna część pociągu tocząc się najechała na część przednią i uszkodziła kilka wozów. Konduktor Sikorski, prowadzący pociąg, odniósł ciężkie obrażenia. Przeszkodę usunięto. Ruch pociągów odbywa się normalnie na obydwu torach.

Napad na kuzynkę namiestnika.

Lwów. *Słowo Polskie* donosi z Przemyśla, że rozpoczęła się tam rozprawa o napad na hrabinę Zamojską i jej guwernantkę. **Rozprawa jest tajna.**

O zajścia w Czernawie.

Budapeszt. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu pos. Hodza wniósł interpelacyę w sprawie zajść w Czernawie. Zaraz na początku jego przemówienia, przerywali posłowie węgierscy, wołając: „Pan jesteś winien!“ — Prezydent ciągle dzwonił, prosząc o spokój. Hodza protestuje przeciw tego rodzaju podejrzeniu.

Opisuje zajścia w Czernawie i przedstawia, że lud nie chciał zezwolić, aby kościół poświęcono pod nieobecność zasuspendowanego ks. Hlinki. Naczelnik gminy kazał żandarmom strzelać, nie wezwawszy wprzód ludności do rozejścia się. Według informacyj mowcy jest też nieprawdą, jakoby duchowieństwo lub żandarmów obrzucono kamieniami.

Mowcy ciągle przerywano. Gdy powiedział, że należy wdrożyć śledztwo, by stwierdzić, kto jest mordercą, odezwały się głośne okrzyki na ławach węgierskich: „Pan jesteś mordercą“. Hałas był tak wielki, że prezydent musiał posiedzenie przerwać.

Po przerwie pos. Hodza dokończył przemówienia, domagając się zawieszenia w urzędzie naczelnika gminy i cofnięcia stamtąd wojska.

Minister hr. Andrassy odpowiedział, że duchowieństwo wcale nie przybyło do Czernawy celem poświęcenia kościoła, gdyż było poinformowane o panującem tam usposobieniu. Księża chcieli tylko lud uspokoić. Zresztą doniesiono mu, że ks. Hlinka został zasuspendowany za przekroczenie kościelne, za symonię. Następnie opisał minister zajścia według urzędowego sprawozdania, które twierdzi, że ludność chciała żandarmom wyrwać broń. W końcu oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za zajścia w Czernawie.

Budapeszt. Stronnictwa koalicyjne odbyły wczoraj posiedzenie w sprawie ustawy o gwarancyach konstytucyjnych. Przedłożenie po dłuższej dyskusyi przyjęto. Na końcu posiedzenia pos. Visontai podniósł, że prezydent Izby posłów austryackich wyraził wczoraj współczucie zabitym Słowakom w Czernawie, przeciw czemu poseł protestuje. Minister hr. Andrassy prosił, aby partye koalicyjne nie powzięły w tej sprawie żadnej uchwały, gdyż mogą być przekonane, że rząd spełni swój obowiązek.

Rewizya procesu Hardena.

Berlin. (Tel. pryw.). Moltke zdecydował się wnieść żądanie rewizyi procesu do Izby karnej.

Dobra kościelne we Francyi.

Paryż. (B. kor.). Izba deputowanych obradowała wczoraj nad ustawą w sprawie dóbr kościelnych. Minister oświaty Briand oświadczył, że projekt odpowiada ustawie z roku 1905. Minister jest zdania, że dobra te powinny przypaść biednym.

Wrzenie w Marokku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mogador, że wojska Muleja Hafida się koncentrują i sytuacya jest groźna. Znajdujące się tam krążowniki francuskie stoją w pogotowiu do walki. Obawiają się podobnych zajść, jak w Casablanca.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie pochmurno, słabe wiatry, temperatura niższa. Stan utrzymujący się bez zmiany dalej.

tuleni w żalu, a tulący się do siebie wdowcy i wdowy, podumać, westchnąć, okurzyć z prochu ziemnego, utlenione dawnych uczuć szczątki.

Na tabliczkach czasem jest haftcik, czasem kanwy kawałek, a na niej wdzięczną filozelą niezapominajki oddane, czasem jaskółki w sztucznych kwiatków wieńcu, naga dziewczyna, fotografia pana w czarnym surducie lub z egipskiego grobowca ichneumon.

Czasem tylko sam napis: nazywał się, umarł i słowo — „Regrets“, krótkie słowo, bez wyrazu zgoła, jak — z poważaniem — na liście do osoby, dla której się wcale szacunku nie żywi.

Dziwnie mi nieswojsko pomiędzy temi szafkami, a choć może palenie ciał jest sprawą wielkiej hygienicznej doniosłości, to jednak dla człeka z dalekiego wschodu, het z pod Grodziska, milszy dla oka i serca grób z krzyżem drewnianym, dzikiemi kwiatami porosły. Nad nim, w kraśnym wełniaku, w zapasce, postać schylona ziarna koronki przesuwa, a gdy ból ściśnie za serce, z myśli ucieka modlitwa i tylko proste żalu wyrazy spływają na usta:

— Ostawiłeś niebogę! O mój ty chłopie, mój ty serdeczny — i rozpacz pochyla w dzikie kwiaty głowę zbolałą od myśli i troski, aż żałość od serca odejdzie, spłynie ze łzami, do tego co kochał, choć bijał.

Ano, co kraj to obyczaj; inni ludzie, inne mogiły, żal inny, a że serca tu twardsze, to lepiej, bo za nie tak życie nie karze jak za tkliwość serdeczną, za miękkie rzewne uczucia.

Z chwili zamyślenia budzi mię głos:

— *Le Szopę u e?* — stróża cmentarnego rzęsista rodaczka się też pyta.

— Frédéric Chopin? Tout droit, par la, onzieme division.

Jejmość waży w myślach odpowiedź, do córeczki się zwraca, coś szepczą.

— Pani pozwoli, idę właśnie w tę stronę...

— Ach, Polak! Patrz Julciu, pan — Polak — i wypłowiałe mamy źrenice i modre panny Julii oczęta spływają w spojrzeniu po mojej twarzy, po szatach i od butów znów biegną ku górze.

— Bardzo przyjemnie... Bo my właśnie z Radomia.

— Ładny pewno tam cmentarz? Nasz, polski...

— Żartuje pan... A cóż może być ładnego — w Radomiu.

Jesteśmy u celu. W medalionie wyrazisty profil muzyka, obok nee a Zelazowo-Wola, pres de Varsovie a wyżej z lutnią dziewczyna. Mimo braków artystycznych, postać dość szczera w żalu bezwładzie.

Na podstawie pomnika panna Julia składa kwiecia wiązankę — drobne odszkodowanie, bo panna Julia gra oczywiście Szopena, „kocha go, czuje, rozumie“.

— Phy, mieli też co postawić. U nas miałby z pewnością pomnik bogatszy.

— O tak, pani dobrodziejko; u nas po ludzi szczerego talentu uznanie, sława i złoto karawanem zajeżdża.

— A pan musi być malarz, albo literat, bo wybyście radzi aby każdy miał swoją posesyę i pomnik za życia w podwórzu — i snadź zmęczona utrudnionem porozumiewaniem się na francuskiej ziemicy rzęsista rodaczka z nadzwyczajną biegłością olśniewa mię światopoglądami z radomskiego zacisza.

A panna Julja, jasną główkę, na „chłodnym pomniku“ oparła i marzy.

Pani George Sand na Majorce może chwil szczęścia zazdrości.

Czuj duch, złotousta mateczko, broń córki przed myśli pokusą — francuski mikrob niecnoty na duszę jej padł.

Obok, pomnik Rubini wyniosły, wspaniały. Szczęście że ludzie zasług talentu wysokością nagrobków nie mierzą, bo wtedy dla niejednego z mistrzów, co płaskim kamieniem przykryty zabrakło by marmuru na świecie.

To i owo, jak u nas.

Ale już zmrok i choć w okolicy spotykam polskie nazwiska, śpieszno mi do miłego, wdzięcznego nad wyraz Klementyny z Tańskich pomnika.

Na kolumnie portret niezapomnianej autorki, poniżej dwie dziewczynki — prababki a l'empire utrefione; jedna z nich czyta, pełna to wdzięku figurka i taka z dawnej Hofmanowej powieści prostej, szczerej, a wdzięcznej, jak stara melodya.

Pomnik w stylu Pierwszego Cesarstwa, odlany z żelaza, jak sądzę po rdzy, co go niszczy, lecz nie zmarnieje piękna pamiątka, bo na podstawie, jest napis, że istnieje polska komisya opieki nad grobami w Paryżu.

U wyjścia z cmentarza znów dźwięki mowy polskiej słyszę:

— Jestem mówię ci, tout court, szarmowany tą finezyą francuską, tą ich reszerszowaną manierą. Żadnych chansons, żadnych naszych zaduszek, ou quoi tylko simple, bez świec i kupletów, a ma to taki cachet kultury, który do naszej ziemi nie idzie.

I ci jedni na dzisiaj są w stylu; grabarze mowy ojczystej ale niechże tak ryczałtem wszystkiego nie zazdroszczą francuzom i nam także coś dano, bo za prawdę niezmierzoną, otchłanną, dla żadnego z narodów niedościgłą, jest polska, rodzima głupota.

Zygmunt Bartkiewicz.

ZA DARMO

otrzyma każdy **DOBRY BUDZIK** lub **towar dowolnie sobie obrany w cenie 4 Koron!** przy zakupnie towarów lub nadesłaniu zamówienia powyżej Koron 40.— do 1 grudnia b. r. w Głównym składzie zegarmistrzowsko-jubilerskim **Emila GOLDWASSERA w Krakowie, ul. Grodzka 58.** Bogato ilustrowane polskie cenniki zegarków, wyrobów złotych i srebrnych wysyła darmo.

OBIADY po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

ten. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.

Polska u stóp Chrystusa,

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.
Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683d

---

Bezpłatnie przesyłamy na okaz jeden numer „Naszej Skarbnicy" każdemu, kto zażąda. Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie** ul. Wolska 28. 1074

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zarząd kopalni „Silesia"

w Dziedzicach

poszukuje zaraz

sługi kancelaryjnego

Płaca 70 K. miesięcznie i mieszkanie. Warunki: nieposzlakowana przeszłość, znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie, — stan wolny, wysoka i silna podstawa. 1110

Uczeń VII-ej kl. gimnazyalnej, nie mając środków do życia prosi o lekcye lub jakiekolwiek zajęcie. Zgłoszenia pod „Jan". Administracya „Nowin". 1111

Oficyalista prywatny

z ładnem pismem
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami
kilkunastoletnią **praktyką** biurową
poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Do wynajęcia.

Pokój i kuchnia na parterze, frontowe, do wynajęcia od 1 listopada. Kraków, Wygoda 5. 1094

Znakomite kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848a



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

50000 metrów resztek
od 19—20 m. długości,

bez żadnych usterek, dobrej jakości, doskonale nadających się na białą bieliznę lub bieliznę na łóżka.

Płótno Rumburgskie 82 cm. szerokie po 29 ct. za metr
Oksford na koszule po 17 ct. za m.
Zefir na suknie po $17^1/_2$ ct. za m.
Flanela na koszule i bluzki po 18 centów za metr
Barchany na suknie i bluzki po 20 ct za m
Lniane prześcieradła bez szwów, 145 ctm. szerokości po 25 ct. za metr.

Przesyłki próbne, najmniej 5 kilogramowy pakiet, zawierający 45 m. albo 16 metrów prześcieradeł, wysyła za zaliczką tkalnia pod firmą:

EMIL FUCHS, Nachod (Czechy)

Próbki załącza się na życzenie przy zamówieniu próbnych przesyłek.

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
1000
ROZWÓZ NAFTY
w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.
Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.
Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 681

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Roskopf-Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.



3-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. —

Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem	K 3·60
Z tarczą świecącą w nocy	4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem	4·40
Z tarczą świecącą w nocy	4·80
Budzik konkurencyjny	2·90
Z tarczą świecącą w nocy	3·80

3-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.
998 Wysyła za zaliczką
HANNS KONRAD
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 698.
Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

Stróżów

pewnych i zaufania godnych ludzi poleca uniwersalny Organ informacyjny **„Informator"** — Kraków, Wiślna 2. 1112

Ważne dla gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że przeniosłem swój sklep z ul. Sławkowskiej na ul. św. Tomasza l. 1. (róg placu Szczepańskiego). **Nadszedł świeży wagon rozmaitości porcelany karlsbackiej,** którą sprzedaję na wagę od 25 do 80 ct. za klg. Restauracyjne naczynia po 20 ct. za klg. Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości.
Polecając się łaskawej pamięci Sz. PT. Publiczności kreślę się

z poważaniem **M. Vogelhut.** 1113

Stały i pewny zarobek
20—30 kor. tygodniowo

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia



Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL & SKA

zarejestr. towarzystwo handlowe **we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39—8. Żądajcie prospektów.** 1102

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Czekoladę mleczną
orzechową
(wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680d

KALOSZE

petersburgskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.
Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, azbestowe, korkowe, słomkowe itd.
1103 polecają
Reim i Spółka, Kraków.

GĄBKI

i rękawiczki do mycia
po nadzwyczaj niskich cenach
poleca
Teofil Bękner
Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).
1028a

Marka ochronna: **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyborne, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001
Główna wygrana:

Cena losu **1 korona!** — **100.000** — Cena losu **1 korona!**

koron w gotówce. ☛ ☛ **4082 wygranych.**

Losy po 1 kor. 6 losów tylko 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 188

wyrabia i poleca: **Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone** i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki pasztetowe, salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną i wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane w trzech gatunkach** i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Sensacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2x71 Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996

Rządowo uprawnione

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tow. Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, **tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 649
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

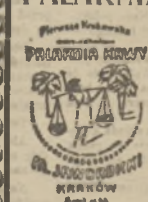
Ziemniaki stołowe

wyborne w woreczkach po **25 kg. plombow. i takowe** odstawia do domu

handel: 1087

Michała Nodzeńskiego
FLORYAŃSKA 40, KRAKÓW.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Stosowne podarunki dla chłopców.



TANIE MASZYNY PAROWE
opalane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpiecz., z piszcz. parow. Wys. 21 cm. całkowit. z lampką spirytus. zapakow. 1 w pudełku kosztuje za szt. koron 1.50. Maszyny parowe lepsze wykonanie po Koron 2.80, 3.80, 4.—, 6.—, 7.—, 9.50.



LATARKA MAGICZNA
lakierowana na czarno, z objekt. niklowym, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 6 obrazami 3 cm. szer. K. 4.—, z 12 obrazami $3^1/_2$ cm. szer. K. 5.50, z 12 obrazami 4 cm. szer. K. 7.50, z 12 obrazami 5 cm. szer. 11.50. — Do nabycia wprost: c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD,** dom eksportowy **w Brüx Nr. 794** (Czechy). Bogato ilustrowane polskie cenniki z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1080

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Doszło do naszej wiadomości, że kupcy sprzedają obce, liche i w użyciu niebezpieczne gatunki nafty, podając jakoby nafta ta pochodziła z naszej fabryki.

Aby uchronić PP. **Konsumentów** przed tego rodzaju oszustwem donosimy, iż nafta nasza jest do nabycia w Krakowie tylko u następujących firm:

Biedroń Wojciech, Zwierzyniecka	Grott J. ul. Wielopole
Bornstein L. D. Plac Matejki	Guzikowska P. ul. Krowoderska
Budka I. ul. Łobzowska	Imerglück B. ul. Długa
Czarnowska L. ul. Garbarska	Jamroż B. ul. Garncarska
Dąbrowska E. ul. Rajska	Kalinowski J. ul. Lenartowicza
Dekorde G. ul. Szewska	Liebrand A. ul. Zgoda
Dekorde G. ul. Floryańska	Nicińska J. ul. Floryańska
Ditmar L. Plac WW. Świętych	Dr. Olszewski i Sp. ul. Bracka
Erker J. ul. Szewska	Rożnowski St. ul. Długa
Godzicki I. Mały Rynek	Rożnowski St. ul. Sienna
Grafczyński T. ul. Stachowskiego	Śmiechowski C. Mały Rynek
	Tarnawska E. ul. Sławkowska. 1115

w Podgórzu.	w Dębnikach.
Aleksandrowicz Izak Kalwaryjska.	Barczyńska Józefa i Janecka Aniela

O każdej zmianie miejsc sprzedaży naszej nafty będziemy również PP. Konsumentów informować, a równocześnie prosimy w razie dostarczenia przez kogokolwiekbądź podejrzanej nafty pod przykrywką, jakoby pochodziła z naszej rafineryi, o odesłanie takiej nafty albo do hurtownych składów naszych w Krakowie p. St. Rożnowskiego, fabryka mydła ulica Pędzichów, w Podgórzu p. I. Aleksandrowicza ul. Kalwaryjska, lub też pocztą wprost do nas, byśmy mogli popełnianym oszustwom kres położyć.

Wszelkie poniesione w takim wypadku koszta natychmiast zwrócimy.

Rafinerya nafty Adama Hr. Skrzyńskiego w Libuszy.

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA
pod firmą:

Witalisa Utelskiego
Kraków, Karmelicka 17

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, „bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.
Zamówienia na prowincyi uskutecznia się jaknajprędzej
1027 za pobraniem pocztowem.

HANDEL DELIKATESÓW
pod firmą

L. AKSMANN

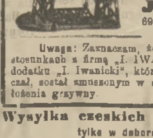
Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

Gabinety i pokoje 1114
dla większych Zebrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

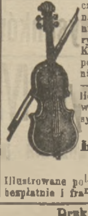


Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis. **Agentami się nie posługuję.**

JÓZEF IWANICKI
698 **specyalista i mechanik,**
LWÓW, (HOTEL ZORZA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie sam odbieram towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych
w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 860

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.